

MAŁY KONIAK Z KISZCZAKIEM czyli Mieczysław Gil zeznaje...

"Promieniści": 27 stycznia brzoś ubiał w rozmowach przygotowanych do obrad "okrągłego stołu". Gdzie to się odbyło?

Mieczysław Gil: W ośrodku rządowym w Magdalence /pod Warszawą, w stronę Grójca/. Ładna pogoda, las, budzące zaufanie otoczenie personalne...

"P": Jak tam dojechałście?

M. G.: Wyruszyliśmy z siedziby Episkopatu. Pełna obstawa służb specjalnych. Przez całą Warszawę przejechaliśmy przy zatrzymanym ruchu ulicznym.

"P": Podobano się?

M. G.: Przed nami jechał milicyjny polonez, z którego bez przerwy patrzył się na nas oficer BOR. Od razu przypomniało mi się, jak po strajku majowym wieszono mnie w nysce na Mogiła. Zartowaliśmy na ten temat. Pytaliśmy biskupa Gocłowskiego, jak wolałoby być skuty kajdankami, z rękami do przodu, czy do tyłu.

"P": Jechaliście wszyscy razem?

M. G.: Tak, cała ekipa "Solidarności" i obserwatorzy kościelni.

"P": Zmieściliście się do jednego samochodu?

M. G.: To był mikrobus.

"P": Jaki?

M. G.: Chyba mercedes.

"P": Kolor?

M. G.: Żółty.

"P": Zafachaliście i co?

M. G.: Powitał nas gospodarz ośrodka, minister Kiszczak.

"P": Jak się do was zwracał? Czy używał słowa "Solidarność"?

M. G.: Przy powitaniu nie. Mówił do nas "panowie". Oczywiście powitał także - bardzo serdecznie - biskupa Gocłowskiego i księdza Orszulika oraz tych, którzy uczestniczyli w rozmowach ze strony władzy. Stwierdził, iż cieszy się, że - pomimo impasu - dialog nie został przerwany, że obie strony potrafiły się wznieść ponad wszelkie bariery. Powiedział, że wielką zasługę w tym ma bp Gocłowski, a ks. Orszulik "twórczy udział". Upór i wola porozumienia jest po obu stronach, a dowodem na to są decyzje X plenum. Minister cieszy się, że KKW pozytywnie odpowiedziało na stanowisko plenum. I tu użył pełnej nazwy: Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarność". Władza przyjmuje to jako deklarację konstruktywnego rozwiązywania problemów w duchu koncyliacji i konsensusu. Sądzić należy, powiedział, że wszystko zmierzać będzie do porozumienia narodowego, którego efektem byłyby niekonfrontacyjne wybory do Sejmu.

"P": Niekonfrontacyjne wybory... A potwierdza to osym to się je?

M. G.: Później wielokrotnie o tym mówiliśmy.

"P": To my też wróciły do tego później. Co było dalej?

M. G.: Kiszczak podkreślił, że reakcje obu stron miały "odpowiednie nagłośnienie" w telewizji i prasie.

To usunęło przeszkody na drodze do "okrągłego stołu". Powiedział, że decyzje X plenum są polskim historycznym eksperymentem, którego niepowodzenie miałooby fatalne skutki dla narodu, państwa, a także "w wymiarze międzynarodowym". To spotkanie określił jako robocze. Powinno ono ostatecznie pokonać wszelkie trudności i otworzyć drogę do I plenarnego posiedzenia "okrągłego stołu". Kiszczak obawia się jednak, aby "różnego rodzaju zjawiska i fakty" pojawiające się w kraju nie zakłóciły procesu porozumienia. Wyraził też ślad, że w ostatniej chwili z rozmów przygotowawczych zrezygnowali przedstawiciele OPZZ. Na koniec zaproponował tematykę rozmów. Składała się z dwóch bloków. 1. Wybory do Sejmu, zmiany w systemie politycznym państwa oraz sposób dochodzenia do pluralizmu związkowego; 2. Tryb, harmonogram oraz skład uczestników obrad "okrągłego stołu". Z naszej strony krótkie przemówienie wygłosił Wałęsa. Od razu zaakcentował, iż zostało to przyjęte/ sprawę relegalizacji "Solidarności". Stanisław Ciosek zapytał wprost: "No to w takim razie nożki na stół. Jaki mamy stosunek do ustawy o związkach zawodowych z 82 r.?" Lech Kaczyński odpowiedział, że ustawa jest akceptowana tylko jako punkt wyjścia /co uznaje zasadę pluralizmu związkowego/, natomiast rejestracja "Solidarności" i dalszy proces legislacyjny w oparciu o tę ustawę jest niemożliwy, jako że przewiduje ona rejestrowanie oddolne związków w poszczególnych zakładach. Nas to nie urzędują, bo może wywoływać sytuacje konfliktowe, manipulacje w sądach itd. "Solidarność" musi zostać zarejestrowana ogólnie, jednorodnie, jako cały związek.

Ciosek: jak to sobie wyobrażacie?

Wałęsa: po pierwsze potrzebne są de-

PROMIENISCI

Kraków / 13 II 1989 r. Nr 10 (121) Rok VII

W PRZEDDZIEN "OKRĄGŁEGO STOŁU" LECH WAŁĘSA UDZIELIŁ SPECJALNIE DLA "PROMIENISTYCH" KRÓTKIEJ WYPOWIEDZI - MOGE POWIEDZIEĆ JEDNO: MY, TZN. LECH WAŁĘSA I KKW MAMY SZANSE OTWORZYĆ MOŻLIWOŚĆ PLURALIZMU I WOLNOŚCI W POLSCE, PROMIENISCI! I INNE NIEZALEŻNE PISMA MAJĄ TERAZ WYKORZYSTAC TE MOŻLIWOŚCI DLA SIEBIE I DLA POLSKI, MY POTRAFILIŚMY TE MOŻLIWOŚCI OTWORZYĆ... A CZY WY BĘDZIECIE WYKORZYSTAC? MAM NADZIEJĘ.

Najpierw pojawił się gospodarz - gen. Kiszczak. Przywieszono go małego litrażowym peugeotem. O 13.51 przybył min. Urban. Huragan gwizdów. Dwie minuty później przyjechał min. Kwaśniewski. Potem Ciosek. Miodowicz i OPZZ-owcy korzystali z orbisowskiego mikrobusu. Przed krętą od dzielającą dziedziniec Pałacu Namiestnikowskiego od Krakowskiego Przedmieścia tłum ludzi. Od strony hotelu Bristol ożywiało.

CZEGO MIŁE POCZĄTKI? (korespondencja z Warszawy)

Lech Wałęsa specjalnie dla "Promienistych" * szansa niezależnej prasy * Jerzy Skoczylas kontra Jerzy Urban i co z tego wynika * Michnik - Kiszczak kuluary i plotki

Z ulicy Karowej, a konkretnie z Instytutu Socjologii UW, /tam urządza Biuro Prasowe "Solidarności"/ wyłania się Wałęsa i jego ekipa. Mają do przejścia 150-200 m. Oczywiście każdy chce dotknąć i zobaczyć... Solidarność, Solidarność... Lechu, Lechu... Wreszcie docierają do bram pałacu. Obrady okrągłego stołu mogą się rozpocząć.

Problemem naszej strony były koszuły. W pociągu z Gdańska do Warszawy, którym jechała na obrady większa część delegacji "Solidarności" Adam Michnik zastrzegł się co chwilę, że nie ubierze krawata i wystąpi w sweterze. W związku z tym w poniedziałek rano sam docent Guremek przyjechał do warszawskiego locum Michnika, aby dopilnować właściwego wyglądu. Mimo to spodnie Ada ma nie były w najlepszym stanie. Z kolei Frasiński przywiózł 2 koszuły ale nasze dziewczyny orzekły, że mu w nich nie do twarzy i załatwiły trzecią. Zbyszek Bujak tradycyjnie nie dopiął guzika pod szyją. Natomiast Kuroń w krawacie to rewolucja...

Źródłem kłopotu strony rządowej była, jak zawsze, prasa II obiegu. Początkowo organizatorzy obrad zgodzili się wpuścić na salę obok ponad 60 żurnalistów "oficjalnych" tylko "solidarnościową" ekipę video. Negocjacje trwały, nasi nie wchodziłi na salę /stad 23 minutowe opóźnienie w rozpoczęciu obrad/. Wreszcie zgodzono się na bodaj 4 następcze osoby z nieoficjalnej prasy. Wskutek bałaganu weszło ich kilka..

Twarde stanowisko "Solidarności" było tu zasięgiem p.p. Borusiewicza, Kurońa i Michnika. To ponoc oni na odbytej w przeddzień "stołu" Krajowej Komisji naciskali: "podchodząc do rozmów trzeba zrobić wszystko, aby prasa związkowa mogła w nich uczestniczyć na równych prawach z każdą inną. To jest przecież nasza sprawa".

Problem powrócił na zorganizowanej specjalnie z okazji inauguracji rozmów konferencji prasowej Urbana w Interpersie. Znowu nie chciano wpuścić wszystkich dziennikarzy. Wyjściem okazała się kompromisowa formuła: "Panowie - przedstawiciele się z imienia i nazwiska plus hasło Biuro Informacyjne Lecha Wałęsy". Wcześniej mówiło się o planach niewpuszczenia prasy rządowej na konferencję Onyszkiewicza, gdyby "nam" zakazano wejścia na Urbana. Ale miała to być ostateczność. "Pistolet", z którego się nie strzela jest lepszy".

Najwięcej pytań zadawanych przez "niezależnych" Urbanowi dotyczyło niejasnej zapowiedzi Kiszczaka na temat "niekonfrontacyjnych wyborów". Urban zasadniczo - np. po pytaniu o "pogląd rządu w związku z wybora mi do Sejmu" - unikał odpowiedzi, twierdząc, że jest to "wybieganie zanadto w przyszłość". Kiedy jednak Konstanty Gebert z warszawskiego "KOS-a" spytał czy rząd spodziewa się, iż "Solidarność" stanie do wyborów, to usłyszał, że Urban ma nadzieję na opracowanie przy stole wspólnej linii, linii większości Polaków, która pozwoli uniknąć konfrontacji w czasie wyborów. Ponieważ Urban wcześniej twier-

dził, że obecność niezależnych dziennikarzy na konferencji jest już pewnego rodzaju kompromisem, Jurek Skoczylas zadał mu pytanie, zdanem opracowywujących materiały dość abstrakcyjne, jak wiele innych pytań "niezależnych", ale do dokumentacji niezbędne: "Nazwał Pan naszą obecność tutaj rodzajem kompromisu. Dla nas też jest to rodzajem kompromisu, ponieważ nie jest Pan ministrem naszego rządu, w tym sensie, że nigdy nie mieliśmy wpływu na rząd PRL, a ilekroć chcieliśmy mieć wpływ, tylekroć trzeba było organizować stan wojenny lub inne tego typu 'rozrywki'. W związku z tym bardzo ważny jest problem wyborów. Odmówił Pan skomentowania 'niekonfrontacyjnych wyborów' - a pytania szczegółowe nt. ordynacji wyborczej nazwał Pan 'wybieganiem w przyszłość'. Chciałbym w związku z tym zapytać, czy rząd polski w ogóle wie, co to mają być te 'niekonfron-

tacyjne wybory"? Czy słusznym jest stwierdzenie, że będą to zatem wybory nieprawdziwe /ponieważ wybory z natury swojej są właśnie konfrontacyjne/?"

Odpowiedź: "Martwi mnie ton arogancji, który Pan tutaj wnosi mówiąc, że ja nie jestem przedstawicielem Pańskiego rządu, ponieważ Pan sądzi że Pan nie ma wpływu na naszą politykę. Po pierwsze chciałbym powiedzieć, że obecność tutaj jest dobro wolna dla tych osób, które są ciekawe naszego stanowiska. Pragnę Pana zapewnić, że wpływ na politykę rządu mają nie od dziś wszystkie siły i warstwy społeczeństwa polskiego. Ta polityka, aczkolwiek jest realizowana przez koalicję rządzącą, jest powodowana dorobkiem najrozmaitszych sił, czego najlepszym dowodem są reformy gospodarcze, które tak energicznie są przeprowadzane. Mógłbym wskazać na silne pokrewieństwa tych realizowanych reform z koncepcjami, które prezentowała "Solidarność" w roku 1981. Zresztą wpływ na rząd mają różne odłamy społeczeństwa, wpływ bardzo różnorodny, np. poprzez wyrażanie swojej opinii, a także w dotychczasowych aktach wyborczych, do których żadna milicja nie zaganiiała. To tak dla porządku.

Oczywiście, rząd usiadł do stołu z określonymi koncepcjami dotyczącymi wyborów, jednakże jeśli nie określamy ich z góry to dlatego, że nie chcemy arbitralnie rozstrzygać wszystkich kwestii, lecz żeby stopniowo i poprzez dyskusje i porozumienia cząstkowe dojść do jakichś wspólnych formuł. Pan mówi, że wybory są zawsze konfrontacyjne - to nie jest prawda historyczna ani logiczna. Znowu Gebert z "KOS-a" - "Jestem niezmiernie ciekawy Pańskiego stanowiska, czy rząd oczekuje że "Solidarność" stanie do wyborów, ale nie dostałem odpowiedzi. Co więcej dowiedziałem się, że moja obecność tutaj jest efektem kompromisu. Między czym a czym?"

Urban: "Pan nie otrzyma ode mnie odpowiedzi na te pytania, na które odpowie dopiero okrągły stół. Dzisiaj nastąpiła inauguracja a Pan żąda ode mnie wyników."

Pańska tu obecność jest kompromisem pomiędzy naszym pragnieniem, aby ludzie drugiej strony mogli poznać stanowisko władz i zaspokajać swoje zainteresowania, a faktem, że niektórzy z Państwa reprezentują pisma, które nie są zalegalizowane i nie działają zgodnie z prawem. Jest obowiązek przynależności oka na ten fakt".

Towarzyską sensacją były uściski dłoni Michnik-Kiszczak i Kuroń-Kiszczak. Adam witając się z szefem MSW: - Panie generale, dotąd znaliśmy się tylko z korespondencji /saluzja do słynnego "Listu do Kiszczaka" napisanego przez Michnika w celu aresztu na Mokotowie/. Kiszczak: - Mam nadzieję, że teraz poznamy się bliżej. Za to Jacek, krótko, lecz kianiając się głęboko - Jacek Kuroń jestem,

"OKRĄGŁY STÓŁ" - patrz obok

Lech Wałęsa zapowiedział, że nie będzie kandydował w ewentualnych wyborach do Sejmu.

Po ponad 9 latach walk wojska radzieckiego opuściły Afganistan. W Kabulu pozostali tylko radzieccy dyplomaci i doradcy wojskowi. Ulice wokół ambasady ZSRR przerbiono na pas startowy dla samolotów.

Rzecznik Departamentu Stanu Charles Redman oskarżył o puszczanie Afganistan wojska radzieckiego o pozostawianie za sobą "spalonej ziemi". ZSRR przyznał, iż w wyniku "przewodzonych w obronie wycofywanych konwojów bombardowań" ginęły osoby cywilne i zniszczonych zostało wiele wsi i osiedli.

Minister spraw zagranicznych ZSRR Szevardnadze wbrew zapowiedziom nie spotkał się z przedstawicielami partyzantów afgańskich. Natomiast rozmowy na temat afgański z rządem Pakistanu "nie doprowadziły do wspólnych ustaleń".

Członkiem organizacji partyjnej w Kabulu rozdano broń, zaś afgańskich komunistów Nadżibullah wezwał do walki z partyzantami po wycofaniu się wojsk radzieckich.

W Warszawie SB przerwała III Kongres KPN. 200 delegatom nakazano opuścić miejsce obrad.

Przed wejściem milicji zebrani uchwalili nowy statut partii i udzielili wotum zaufania dla Leszka Moczulskiego.

Ministerstwo zdrowia zatwierdziło akt fundacyjny Społecznej Fundacji Medycznej "S". Na jej potrzeby przeznaczono 1 mln dolarów przekazany opóźniony w Polsce przez Kongres USA.

Kard. Franciszek Tomasek stwierdził, że "młodzi uczestnicy niedawnych demonstracji w Pradze są wyrazicielami dążeń społeczeństwa i kościoła. Władze CSRS muszą pogodzić się z aspiracjami obywateli."

Znany czeski dramaturg, członek Komitetu 77, Vaclav Havel zgłoszony został na kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla. Havel przebywa obecnie w areszcie - jest jedną z osób oskarżonych o chuligaństwo podczas praskich manifestacji.

Ponad tysiąc przedstawicieli czeskośćowackiej nauki i kultury podpisał apel o jego zwolnienie.

KKW "S" wróciła się do władz CSRS o wszczęcie dialogu ze społeczeństwem oraz zaprzestanie represji wobec opozycji.

15 węgierskich ugrupowań niezależnych oraz reaktywowana Partia Brojnych Posiadaczy uznany za słuszną tezę, że w 1956 r. deszło na Serwis zamknięty 7 II

Korespondencje do "Promienistych" proszę łączyć z adres: MIECZYSŁAW GIL, ul. Tęsińskiego 10 m. 8, 31-604 Kraków.

Publikację rozmów z Jackiem Borusiewiczem pt. "Zawód: onozycjonista" /Promieniści nr 6-7 z 12 XII ub.r./ nie podaliśmy, do czasu ona przeprowadzona wiosną 1989 roku, czyli przed strajkami majowymi. Jacek, proszę przaszamy!

SPROSTOWANIE

W zapowiedzi redakcyjnej do wydania, którego udzielił ten konf. zb. P. Janowski Janowskiemu z "Głosu Ameryki", przestawiono mnie jako "współpryncypała Promienistych". Chciałbym wyjaśnić, iż przedstawiłem się jako współpryncypał tego pisma.

WITAM

W dalszej drodze - 015 21 00 00

cena 30 (poza Krakowem 40)

Wzajemne polityczne: odblokowanie /decyzja Rady Państwa/ możliwości powstania w zakładzie pracy drugiego... Następną zmianą ustawy o związkach i zarejestrowanie całej "Solidarności". Ten proces będzie...

M. G.: O całym majątku "Solidarności" /.../ I co oni na to? /.../

M. G.: To jest wszystko do przekształcenia w zespół pluralizmu... Oni wciąż mówili, że OPZZ stwarza im poważne kłopoty.

M. G.: Czy była mowa o interwencji sprętu politycznego? /.../

M. G.: Oczywiście. To przecież nie ty budowaliście OPZZ. Nie my przez 6 lat wypuszczaaliśmy tamtych ludzi, nie ty tworzyliście agresję propagandową.

M. G.: Zgadza się, że inne podejście... Władze liberalnego. Nie znaczy to, że Błoch był jakimś twardogłowym, ale wciąż mówił o ustawie z 82 r.

M. G.: I szoki na gratulacje? /.../ Głównym postulatem strony rządowej jest podpisanie nowej umowy społecznej, która np. na ileś lat...

M. G.: Kto konkretnie o tym mówił? /.../ Oni wciąż do tego wracali. Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

M. G.: Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula... Władze liberalnej i tym mówił Andrzej Gdula...

się przykładem Węgier. Wg niego to tylko środki masowego przekazu twierdzą, że na Węgrzech jest już wiele partii. Stanowisko władz jest jasne: działała tylko jedna Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza.

M. G.: To jak oni sobie wyobrażają te wybory? /.../ Partia chce zrezygnować z większości w Sejmie.

M. G.: Tak. 30-40 % mandatów przypadłoby opozycji. Resztę miałyby stronnictwa sojusznicze.

M. G.: Nie. Moim zdaniem można to odczytać... /.../ O co im chodzi, to każdy wie!

M. G.: Żeby nie doszło do bojkotu wyborów. /.../ To raz, a po drugie, żeby solidarnościowcy rywalizowali o mandat z solidarnościowcem, a partyjni z partyjnym, tak?

M. G.: Tak. Następną sprawą to reforma systemu parlamentarnego. Byłyby dwie izby. Tu nie ma jasnych koncepcji. Są pojedyncze wypowiedzi.

M. G.: Nasze ewentualne przyzwolenie na podział mandatów absolutnie nie może być rozumiane jako stała zgoda na taki układ. To byłoby tylko jednorazowe porozumienie.

M. G.: Jednorazowo możemy się zgodzić na przyjęcie 30-40 % mandatów dla opozycji. W następnych wyborach... /.../ Dwa dziesiąta.

M. G.: Ech, wy... Następnie była mowa o urzędzie prezydenta. Byłby on wobec sojuszników gwarantem socjalizmu.

M. G.: Oczywiście riposta była natychmiastowa: socjalizm jest terminem tak wyswiechtanym... /.../ Socjalizm kambodżański czy szwedzki?

M. G.: Właśnie. Tutaj Wałęsa przedstawił swoją koncepcję socjalizmu: są trzy piekarnie, państwowa, prywatna i spółdzielcza i w której są najlepsze i najtańsze bułki, to ta jest socjalistyczna.

M. G.: Oni sami zdają sobie sprawę z tego. Dzisiaj definiują socjalizm inaczej, niż dwa czy trzy lata temu. Mam odczucie, że ekipa, która z nami rozmawiała wykazywała pełne rozpoznanie nastrojów społecznych.

M. G.: Pułkownik Kwiatkowski czuwa. /.../ Tak. Natomiast na ile oni są przewagą w partii, tego nie wiemy.

M. G.: Wracając do tematu. Nie ma jeszcze ordynacji wyborczej i tutaj chętnie namawiano nas do współpracy. /.../ No to już! Mam dobrych prawników, a zresztą przy pisaniu ordynacji są dobre wzory. Tu nie trzeba odkrywać Ameryki. Ale idźmy dalej. Następny temat...

M. G.: Znowu "Solidarność". Strona rządowa zgodziła się na naszą procedurę rejestracji od góry: KKW stałaby się czymś w rodzaju Komitetu Organizacyjnego.

M. G.: Czy była mowa o strukturach regionalnych? /.../ Oczywiście. W myśl ustawy z 82 r. nie ma struktur regionalnych, ale OPZZ ma takie struktury /wojewódzkie/. Władze chciałyby to zmienić, ale aparat OPZZ broni się przed tym. A my to wykorzystujemy.

M. G.: To był ostatni temat? /.../ Tak. Lechu po kolacji, tak późno powiedział: "No, oddaliśmy tu wszystko co było można oddać, ale nie ma wolności bez Solidarności".

M. G.: Na to general Kiszczak znowu zaczął mówić o "niekonfrontacyjnych wyborach". Oczywiście my zdajemy sobie sprawę z tego, że ceną "Solidarności" są te wybory... /.../ Za karę wejdziesz do Sejmu!!!

M. G.: Na szczęście nikt nikogo nie zmusza do kandydowania i Wałęsa na konferencji prasowej powiedział, że nie będzie kandydował. Profesor Steimachowski przypomniał dowcip kurujący w 1948 roku, w czasie kongresu zjednoczeniowego PPR i PPS: "Lepiej się złać razem, niż zesrać osobno".

M. G.: /po doświadczeniu do siebie/ Piękne. Teraz jeszcze opowiedz menu. Śniadanko? /.../ Śniadania nie było, zjedliśmy przed rozmowami.

M. G.: Obiad? /.../ Na przystawkę śledzie i inne ryby. Potem barszczyk... /.../ Czerwony? /.../ Czerwony.

M. G.: Z paluszkami. Na drugie ja jadłem szaszłyk, był też brizol. Po obiedzie lampka wina. /.../ Jakiego? /.../ Do wyboru, białe i czerwone.

M. G.: A w trakcie obiad. Coś piłiscie? /.../ Kawę. Przy redagowaniu komunikatu końcowego... Bo to nie szło łatwo... /.../ Kto redagował? /.../ W sumie przyjęta została nasza wersja. Główny udział miał Gerek. Potem był jeszcze mały koniak na dole przed wyjściem... /.../ Dwa tych małych koniaków wypijesz? /.../ ... i pamiętkowe zdjęcie.

M. G.: O!!! Wysłuchajcie się głową Kiszczaka "Wajgosa"? Nie? Szkoda. /.../ Telewizja także była. Potem z pełnym fasonem odwieźli nas z powrotem.

ROZMAWIAŁ: JERZY SKOCZYLAŚ /z powodu wyjazdu naszego rozmówcy nie udało się wykonać jego wywiadu/

BEZ KOMENTARZA TAK MÓWI PRYMAS

Przedstawiamy poniżej fragmenty tekstu pt. Uwagi o projekcie dokumentu Prymasowskiej Rady Społecznej na temat: "POSZANOWANIE ŚWIATOPOGŁADÓW W PAŃSTWIE I SPOŁECZENSTWIE" z dnia 6 czerwca 1988.

Jego autorem jest prymas Polski kard. Józef Glemp. /.../ 1. /.../ Podczas prezentacji tematów uważałem za słuszne napiętnować działania, jakie Partia, /.../, wywiera na społeczeństwo, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i kształcenia, przez narzucanie ideologii marksistowskiej, /.../. Takie działania narusza prawa wierzących, których reprezentuje Kościół katolicki.

Tymczasem temat opracowania nie podjął obrony Kościoła wobec ateizmu państwowego, ale wybrał poszanowanie światopoglądów, a więc ustanawiając religię i Kościół w szeregu światopoglądów, /.../. Takie sformułowanie tematu wprowadziło autorów opracowania na pozycję laicyzacyjno-zachodnie i oderwało od rzeczywistości polskiej, zmuszając do zajęcia się sprawami Kościoła marginesowo.

Punktem wyjścia do tych rozważań jest założenie, że społeczeństwo polskie składa się z wielu wyznań i światopoglądów, /.../. 2. Prawdopodobnie wizja amerykańskiego modelu poszanowania religii spowodowała opuszczenie w opracowaniu pojęcia narodu. Pojęcie narodu przy tym temacie jest bardzo ważne - i to nie tylko w ujęciu, jakim posługują się narodowi demokraci, ale jako wierność nauczaniu kardynała prymasa Wyszyńskiego. Naród jako ochrzczony, a więc przeniknięty Kościołem, oparł się skutecznie naciskowi ideologii komunistycznej. Właśnie taki naród ma prawo domagać się takich struktur państwa, które uwzględnią jego charakter i aspiracje.

Żądanie neutralizacji niektórych instytucji jest żądaniem na tym etapie, nie możemy bowiem zakładać, że neutralność będzie w przyszłości odpowiadała postawom narodu. Na tle prawdy o narodzie ochrzczonym nie można kategorycznie odżegnywać się od pojęcia "Polak-katolik". /.../. Prawdziwy Polak będzie zawsze w jakimś sensie katolikiem, odnajdzie związki z Kościołem - tak jest w wypadku dzisiejszych naszych przywódców partyjnych. Jeśli nie są cynikami, to pozostają w nich albo sentyment, albo respekt dla Kościoła.

Wśród licznych ambasadorów PRL, jakich spotkałem, jeden przedstawił mi siostrzenicę, należąca do ruchu oaz. Powiedział, że on sam, niestety nie jest taki porządny. Jest to przekonanie dość powszechne wśród uczciwych partyjnych - wiedzą, który jest "nasz" Kościół. /.../ Od pojęcia Polak-katolik jest jeden wyjątek: Polak-żyd. /.../ Tolerancja jest innym zagadnieniem. Tolerancja jest rezultatem wychowania i kultury i nie powinno się jej mieszać do sporów o prawa religii i Kościoła w Państwie.

Patrzeć na wzorce innych, zwłaszcza USA, może naprowadzać na błędne wnioski. /.../. 3. Następnym elementem, który budzi zastrzeżenia a nawet sprzeciw, a na którym autorzy opracowania opierają tok swego dowodzenia jest pojęcie "wolności sumienia i wyznania", /.../ "Wolność sumienia i wyznania" jest pojęciem, którego używają współczesne konstytucje, a którym nie posługuje się nauka kościelna. Kościół mówi o wolności religijnej, i wolność religijna należy do praw ludzkich, a nie wolność sumienia i wyznania.

"Wolność sumienia i wyznania" jest sztandarowym hasłem państw socjalistycznych i służy do zwalczania religii. Wolność sumienia oznacza po prostu ateizm i prawo propagowania ateizmu, natomiast wolność wyznania oznacza wybór wśród wyznań i światopoglądów, ale bez możliwości ich propagowania.

Wobec różnych interpretacji tego

wyrażenia używanie go w dokumencie Prymasowskiej Rady Społecznej jest niepożądane. /.../ 4. /.../ 5. Może zadziwić, że opracowanie zrównując religię ze światopoglądami tak łatwo występuje w imieniu wszystkich wyznań. Na str. 3. czytamy: "W wymiarze społecznym wolność sumienia i wyznania oznacza swobodę działalności duszpasterskiej i kultowej wszystkich wyznań". Naprawdę - to trudne do przyjęcia. /.../ Czy tu także idzie o działalność Świadków Jehowy, o praktyki kultów wschodnich, o satanistów? /.../ 6. Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że właściwe zrozumienie prawa do tej wolności doprowadziło w większości krajów Europy i świata do koncepcji państwa niewyznaniowego /zwanego świeckim lub laickim/ /str. 4/. Na str. 3 twierdzi się, że neutralność światopoglądowa państwa - to nowoczesność organizmu państwowego. Nawet gdyby faktycznie tak przedstawiał się świat, to ze strony Kościoła nie można aprobować państwa laickiego, jako nowoczesnego a więc idealnego. /.../ 7. Pod koniec str. 5 i na początku str. 6 przyjmuje się jako "właściwe pojęcie" państwa niewyznaniowego. Wydaje się, że lepiej unikać takiej personifikacji państwa. Lepiej mówić o Konstytucji uznającej lub nie uznającej wyznania. Natomiast państwo powinno być demokratyczne i uznawać wolę większości narodu. Demokracja na tym polega, że uznaje wolę większości, pozostawiając mniejszości możliwość starania się o zdobycie większości. Państwo demokratyczne może rozwiązać swój stosunek do Kościoła przez rozdział, to znaczy uznanie autonomii obydwóch społeczności w swoich dziedzinach, ale równocześnie przy ustaleniu linii współdziałania dla dobra wspólnego. Owe ustalenia, które mogą wyrażać się także w pomocy, nie należy odczytywać w kategorii przywilejów. /.../ 8. /.../ 9. Zgodnie z tytułem tekst opracowania często mówi o równouprawnieniu wszystkich światopoglądów. Jeżeli ze światopoglądów wyłączymy wyznania, reprezentowane przez Kościół, a zwłaszcza przez Kościół katolicki, to tych światopoglądów tak dużo nie mamy. Właściwie pozostają na placu bezbożnicy /pospolici/ i lewica laicka. Czy Kościół musi upominać się o prawa ateistów? A w ogóle to z lektury opracowania odnosi się wrażenie, że ateizm jest trwałym stanem części ludzkości i domaga się szacunku i ochrony. Nie bardziej fałszywego. Niewiara i ateizm są stanem nienormalnym człowieka, a; tym bardziej społeczeństw, bo osadzonym w fałszu. Człowiek, a tym bardziej społeczeństwo bez Boga, staje się karykaturalni, bo oderwani od rzeczywistości Boga, który wyprzedza ich istnienie ziemskie i oczekuje po śmierci, a nadto jest gwarantem ich godności w życiu ziemskim. Nie wszyscy określający się jako niewierzący - takimi są. Prawdziwych niewierzących chrześcijanin winien szanować, kochać i nawrócić ich do Boga. Natomiast zorganizowanie niewierzących w instytucję światopoglądową nie może być przez Kościół popierane. 10. Nie wykluczając pluralizmu społecznego, Kościół jako najpełniej wyrażający uczucia Narodu, nie może zrezygnować z chrześcijańskiej wizji państwa i szkoły. Kościół wierzy głęboko, że zjawisko ateizmu, rozpowszechnione w drugiej połowie XX wieku, zostanie pokonane przez cywilizację miłości, jaka przez chrześcijaństwo będzie wypracowywana w przyszłych pokoleniach. Kościół w Polsce świadomy tej perspektywy podejmuje prace w Narodzie, by naród mógł stawać się chrześcijański i znajdować wyraz swojej duchowej postawy w stosunkach społecznych.

W tej chwili myślę, jak przyjęliby dokument Prymasowskiej Rady Społecznej "O poszanowaniu światopoglądów" wszyscy ci, a więc biskupi, kapłani, rodzice, młodzież, którzy nie tak dawno walczyli i walczą o krzyże na ścianach szkolnych?

Rzym, 16 lipca 1988 r. Józef Kardynał Glemp PRYMAS POLSKI

CZEGO MIŁE POCZĄTKI? C.D. ZE STR 7

Nie można sobie było odmówić zapoznania Michnika i Kuronia o to, jak czują się w nowej roli /do Michnika: "Kiedyś Panem dzieci straszono, a teraz..."/. - Mam nadzieję, że tak bardzo się nie zmienię, ja się normalnie czuję.

- Ale czy to sprawia Panu przyjemność? - Raczej czuję niepokój. Al: myślę, że aż tak bardzo mnie nie chwala. Za to Wałęsa mnie chwali.

- Czy chciałby Pan przestać być bratem-bliźniakiem Kuronia? Urban was przedstawia razem. - Chyba nas jednak już ciągle razem nie przedstawiają. A zresztą odkąd to tak poważnie Urbana się słucha? Jeżeli spręta miałbym mieć jakiegoś brata-bliźniaka, to najchętniej Jacka.

Podczas obiadu Urban nie jadł, za to powiedział: "Trujecie się sami".

Alojzy Pietrzyk - speech numer 1 w czasie inauguracji uczynił jeszcze pyszny gest - ostentacyjnie oddał Miłodowiczowi odznakę "Zasłużonego dla Kultury Fizycznej".

Mec. Siła-Nowicki - delegat strony rządowej ponów upomniał się - w tv tego nie przedstawiono - o "niegrzeczną" Solidarność. Wedle przecieków, "niegrzeczni" wcale nie są z tego zadowoleni.

Gdy rozmowy rozpoczęły się milicja zaczęła namawiać zgromadzonych przed pałacem tłum do rozejścia się "Proszę się rozejść, proszę się rozejść..."

KORRESPONDENT: JERZY SKOCZYLAŚ MATERIAŁ OPRACOWAŁI: U. B. I. G.